

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Piątek, dnia 11 czerwca 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się przy ul. Zachodniej № 87. Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 11 pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurjer”.

Przebiegała w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb., 3, miesięcznie kop. 50. Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie. Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 kop. miesięcznie. Zmiana adresu 20 kop. Telefon nr. 233.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 k., nekrologi i reklamy 20 k., ogłoszenia zwykłe 10 k., ogłoszenia drobne 2 k. za wiersz. Ogłoszenia za niżej: 1-sza strona 50 kop., reklamy po 20 kop., zwykłe 12 kop. za wiersz lub jego miejsce w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły z góry ceną, honorariów administracja wyznacza nie będzie.

Teatr - - - Teatr
POLSKI
Cegielniana 63.

Pozostałe bilety do Piątku wieczór w cukierni Gostomskiego, od soboty rano w kasie teatru.

W niedzielę, d. 13 czerw. 1915 r. og. 3 p.p.

Noc S-to Jańska

Sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 4-ach aktach Staszcyka.

0 godzinie 6-ej

„TAMTEN”

Dramat współczesny w 5 ciu aktach G. Zapolskiej.

Łódź, 11 czerwca.

Pomimo oplakanego stanu materialnego, społeczeństwo polskie, w zrozumieniu swego zadania, gorączkowo rozwija działalność w celach podniesienia i ugruntowania szkoły polskiej. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć na tem miejscu, jak ważną jest ta akcja, zdążająca do utrwalenia szkoły narodowej; nie raz jeden mieliśmy możność podkreślić, co społeczeństwo nasze w tym kierunku uczyniło. Obecnie mamy do zanotowania radosny fakt: podczas wielkiej kwesty szkolnej w Warszawie w dniu 7 maja zebrano 200 tys. rubli!

Jest to fakt doniosły, świadczący jednocześnie o żywotności społeczeństwa polskiego i jego niezłomnej woli obrony zagrożony byt polskiego szkolnictwa w Warszawie. Fakt ten nie jest wprawdzie odosobnionym: przypomnę tylko zagrożoną Macierz Cieszyńską i akcję pomocniczą, która byt szkolnictwa w Cieszynie uratowała. Ale wynik ostatniej kwesty szkolnej w Warszawie, teraz, podczas wojny, świadczy jeszcze i o tendencjach narodowych tego czynu; świadczy mianowicie o tem, że tylko polską szkołę społeczeństwo nasze będzie popierało, że tylko polską szkołę pragnie mieć. Można by powiedzieć nawet, że wynik warszawskiej kwesty szkolnej jest najbardziej antirusyfikacyjnym czynem, na jaki się tam społeczeństwo polskie zdobyło.

Wykazał on niezwalczoną ochotę społeczeństwa kierować własnym szkolnictwem, dowiódł niezłomnej woli w celu obrony tej jedynej opoki siły i ducha narodowego.

Nie będziemy tu rozpatrywali ewolucji szkoły polskiej, zmagani się z ustawicznymi trudnościami i przeszkodami. Martyrologja szkolnictwa polskiego zbyt jest długą i bolesną. Nie chcemy również mówić o wielkiej roli szkolnictwa narodowego w życiu szczególnie naszym. Zbyt jasno z tego każdy zdaje sobie chyba sprawę. Zaznaczymy jeno, że działalność ostatnich lat nad polepszeniem stanu szkół polskich własnymi siłami społeczeństwa, osiągnęła pomysłne wyniki, szkoły polskie wydawały też coraz większy zastęp

wykwalfikowanych pracowników i obywateli kraju.

Porównajmy dla ciekawości samej, z tą działalnością szkoły polskiej, dążącej ciągle ku lepszemu, ku rozwojowi w sensie ostatnich zdobytych pedagogicznych Europy, smutnej pamięci szkoły rządowej, w której zatechłych ścianach zmuszona była przebywać część niezamożna młodzieży naszej.

„Pedagodzy” tych szkół—to coraz gorsze zbiorowisko nauczycielskie, a często gesto lichy materiał ludzki, za przewinienia przesyłany na kresy, w celu krzewienia „kultury rosyjskiej”; nauczanie spada na poziom coraz to niższy; wreszcie atmosfera umysłowa i moralna, w której „kształciła się” ta topniejąca z rokiem każdym garstka młodzieży polskiej, stawała się coraz bardziej trująca. Nie bez racji też przyjęło się określenie, że młodzieniec, wychowany w takich warunkach, może być sprytnym karierowiczem „z prawami”, lecz nigdy pożytecznym członkiem społeczeństwa polskiego, o aspiracjach szlacheckich.

Rząd na swój sposób działał, aby owe próchniejące przybytki urzędowej „nauki” utrzymać nadal. Nie wiele to jednak pomogło. Szkoła rosyjska u nas systematycznie bankrutowała i obecnie jesteśmy w przededniu ostatecznego upadku tych „zakładów” w całym Królestwie.

Szkoła polska tymczasem, po długiej walce, po dziesięcioleciu okresie niesłychanego zmagania się z przemocą rusyfikacyjną, utrwaliła swój byt i wrosła w organizm społeczeństwa.

Poziom tej szkoły staje się coraz doskonalszy, społeczeństwo, jak widzimy, stale i gorąco popiera i popiera ją będzie i, miejmy nadzieję, w niedalekiej przyszłości szkoła polska zapanuje na ziemi polskiej dla Polaków.

Wokół wojny.

Doniosłe wypadki w Galicji południowo-wschodniej

Od dnia 2 maja walka przeciwko Rosji przyjęła charakter wojny ruchomej, wypadki zmieniały się z nad-

zwyczajną szybkością. Zwycięstwa wojsk austro-niemieckich osiągnięte zostały w pierwszej linii dzięki umiejętnemu dowództwu. Najgłówniejszym ruchem szachowym było pelecenie dla armji Linsigena pójsicia na Stanisławów. Dowództwu wojskowemu sprzymierzonych nie było oboem, że sztab rosyjski nosił się z zamiarem zmuszenia do odwrotu armji Pflanzera, broniącej Galicji południowo-wschodniej, aby się następnie skierował z okręgu Stanisławów—Nadwórna przeciwko zachodowi na Stryj.

Armja Pflanzera dzielnie odparła próbę przedarcia się, należycie wypełniając zadanie, podczas gdy ruch oskrzydłujący armji Linsigena odbywał się wciąż wyraźnie. I oto pomysł uchwycenia frontu rosyjskiego w Galicji południowo-wschodniej w sposób flankowy został wypełniony.

Operacja ta przypomniała rozpozczętę w dniu 2 maja ofensywę w Galicji zachodniej. Tam przez natarcie sprzymierzeńców po obu stronach Gorbe i przez zwycięstwo pod Jasiem zadano cios armji beskidowej Rádka—Dimitrjewa.

Arcyksiążę Piotr Ferdynand o Legionach.

Arcyksiążę Piotr Ferdynand wydał następujący rozkaz dzienny do szóstego bataljonu pierwszej brygady legionów polskich:

„Legionści! Szósty bataljon pierwszej brygady legionów polskich walczy od kilku dni w szeregach dywizji.

Witając serdecznie te dobrowolnie dla ojczyzny walczące wojska, pełen jestem spójralnej radości, aby i wybitnemu dowódcy, odważnym oficerom i dzielnym wojskom tego bataljonu w imieniu służby najwyższej wyrazić najgorętsze uznanie za przeprowadzenie z brawurą walki nad Koprzywianką.

Nie omieszkać przy sposobności zakomunikować najwyższemu dowódcy wojskowemu o dzielności bojowej i gotowości wojennej legionów polskich.

Arcyks. Piotr Ferdynand
Feldmarszałek-lejtenant.

Sztab generalny o sytuacji w Galicji.

Ze Sztokholmu donosi „Az Est”, że z kół sztabu generalnego szwedzkiego opublikowano następującą ocenę sytuacji w Galicji.

Siła ofensywy Rosjan jest już widocznie złamana, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć ich niepowstrzymanego odwrotu. Skonca trawony od strony Stryja i Przemysła atak na Lwów odrzucić może Rosjan w kierunku północnym. W tym

wypadku wojska rosyjskie znajdują się na Bukowinie i w Galicji południowo-wschodniej również zmuszone będą cofnąć się. Cała armja rosyjska w ten sposób cofnięta być może między Wisłą i Bug i zmuszona będzie poddać silnie obwarowane pozycje nad Wisłą środkową gdyż sprzymierzeńcy zagrażać im będą poważnie.

Centrales dowództwo naczelne koalicji.

Korespondent „Berl. Tagbl.” donosi z Kopenhagi:

„Matin” omawia trudności operacyjne, wynikające z braku jednolitego kierownictwa wojennego koalicji; wywa rządu trójporozumienia do utworzenia centralnego dowództwa naczelnego dla planowego kierownictwa operacjami na wszystkich frontach. „Matin” naturalnie ani wątpi, że to kierownictwo zwierzchnie spocznie w rękach francuskich.

Socjaliści francuscy za pokojem.

W artykule wstępnym w „Guerre Sociale” donosi Gustaw Hervé, że część socjalistów francuskich życzy sobie zawarcia pokoju przez Francję.

Grupa ta zarzuca ministrom socjalistycznym i dowództwu partyjnemu, że prowadzą politykę skowiniścyczną. Hervé oświadcza, że rozumie i szanuje tych ludzi, którzy są już wyczerpani straszliwą wojną, dalej jednak oświadcza, że przed zwyciężeniem Niemiec nie może być mowy o pokoju.

Feljetonik.

Babia logika.

Wieczór. Zegary miejskie poczynały bić trzy na dziesiątą. Robi się na chwilę cisza. Tłumy wsłuchują się w te dźwięki, mocno dzie niemiłe i naraz poczynają biedz w szalonym pędzie w stronę domostw swoich. Ulica rzednieje.

Wskazówka zegara posuwa się również w przyspieszonym tempie. Ci, którzy dalej mieszkaą, ze smutkiem, przerażeniem, ba, zgrozą i niewiścią nawet spoglądają na jej posuwistość. Jeszcze pięć—dziesięć minut i widzisz na ulicy zaledwie kilkunastu przechodniów

Ale ci zato peją! Boże, nie ludzie to, lecz konie wysoigewe... Tylko gdzieś tam, we wnętrze bramy sztabak jakiś, szu są rozpaczliwie w stronę zegara, szepce lubi ostatnie dzia „kucham” i przedostatnie „dobrac”.

